

# **BIULETYN WEWNĘTRZNY**

Związek Nauczycielstwa Polskiego



**Przygotowane dnia:**

**8.11.2017**

# SPIS TREŚCI

## **Związek Nauczycielstwa Polskiego**

- Brakuje świeżej krwi na uczelniach** ..... 3  
8.11.2017 Dziennik Gazeta Prawna str. 10 Gazeta Prawna, autor: *Urszula Mirowska-Łoskot*  
... - Rok do roku spadek nie jest wielki, ale taki trend utrzymuje się już od kilku lat - mówi Janusz Rak, przewodniczący Rady Nauki i Szkolnictwa Wyższego **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. ...
- Reforma edukacji. Sukces czy porażka?**..... 4  
8.11.2017 Dziennik Wschodni str. 3 wydarzenia, autor: *Agnieszka Kasperska*  
... **Związek Nauczycielstwa Polskiego** ripostuje, że dysponuje diametralnie innymi danymi. • Przedstawione wczoraj dane dotyczące liczby nauczycieli pochodzą z Systemu Informacji Oświatowej. ...
- Więcej etatów dla nauczycieli? „To przekłamanie”** ..... 4  
8.11.2017 Gazeta Wyborcza str. 1 Lublin, autor: *Tomasz Kowalewicz*  
... - To jest dowód na to, jak ustawić liczby, by przekłamać statystyki - odpowiada Celina Stasiak z lubelskiego okręgu **ZNP**. • Na zwołanej we wtorek konferencji prasowej u wojewody lubelskiego Przemysława Czarnka przedstawiono dane dotyczące zatrudnienia w szkołach województwa lubelskiego. ...
- Tak, nie**..... 5  
7.11.2017 Nowa Szkoła str. 3, autor: *Lidia Jastrzębska*  
... Zapis o moralności krytycznie ocenia nie tylko opozycja, ale również **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. - To jest niczym nieuprawniona ingerencja w postawę nauczyciela - mówił portalowi tvn24 **Stawomir Broniarz**, prezes **ZNP**. ...
- Nauczyciele pójdą do sądu?**..... 7  
8.11.2017 Polska Dziennik Łódzki str. 3 wydarzenia, autor: *Maciej Kałach*  
**ZNP** twierdzi, że samorząd powinien płacić ekstra m.in. prowadzącym zajęcia wyrównawcze. • Związkowcy powołują się na przepisy, które za sprawą MEN zmieniły się po wakacjach 2017•...
- Nie ma godzin „karcianych”, a nauczyciele uczą za darmo** ..... 8  
8.11.2017 Polska Dziennik Łódzki str. 1 Strona tytułowa, autor: *Maciej Kałach*  
... **ZNP** sprawdza, kto nie płaci za prowadzenie zajęć wyrównawczych i kółek zainteresowań. • - Nauczyciel nie może uczyć na zasadzie wolontariatu - przekonuje Marek Ćwiek, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w Okręgu Łódzkim. ...
- Nauczycieli czekają kolejne zmiany. Wiele z nich budzi kontrowersje**..... 8  
8.11.2017 Polska Głos Wielkopolski str. 3 Temat dnia, autor: *Anna Jarmuż*  
... - To kolejna rzecz, która pokazuje smutną prawdę o sposobie działania władz państwowych - mówi Jacek Leśny, wiceprezes poznańskiego oddziału **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. Jak zauważa, po reformie oświaty przyszedł czas na kolejne zmiany, wprowadzane pomimo sprzeciwu środowiska nauczycielskiego. ...
- Uczniów mniej, a nauczycieli więcej. Wojewoda: Reforma edukacji służyła utrzymaniu miejsc pracy**..... 9  
8.11.2017 Polska Kurier Lubelski str. 3 Lublin, autor: *Stawomir Skomra*  
... **ZNP**: - Nie jest tak dobrze. Statystyki nie pokazują rzeczywistości. • Zwolnienia nauczycieli, utrata pełnych etatów, szcążkowe godziny pracy. Takie były powszechne obawy związane z likwidacją gimnazjów przeprowadzoną przez rząd PiS. ...

## **Związek Nauczycielstwa Polskiego**

### **Brakuje świeżej krwi na uczelniach**

8.11.2017 Dziennik Gazeta Prawna str. 10 Gazeta Prawna,

autor: Urszula Mirowska-Łoskot

#### Szkolnictwo wyższe

Na koniec grudnia 2016 r. w szkołach wyższych pracowało 95,4 tys. nauczycieli akademickich. Rok wcześniej 95,9 tys. - wynika z raportu Głównego Urzędu Statystycznego „Szkoly wyższe i finanse 2016 r.”

- Rok do roku spadek nie jest wielki, ale taki trend utrzymuje się już od kilku lat - mówi Janusz Rak, przewodniczący Rady Nauki i Szkolnictwa Wyższego **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

#### Nie tylko niź

Bo jeszcze w 2010 r. w szkołach wyższych pracowało grubo ponad 103,5 tys. nauczycieli.

Powody? Niź demograficzny. Skoro studentów mamy coraz mniej, to maleje liczba szkół wyższych. Obecnie nie ma ich nawet 400. A jeszcze w 2010 r. było ich ponad 460. Wykładowcy stracili pracę zwłaszcza w uczelniach niepublicznych. Ich liczba stopniała do 11,8 tys. (z 17,8 tys. jeszcze w 2010 r.).

Nauczycieli ubywa jednak również w uczelniach publicznych. W tym samym okresie ich liczba również stopniała o kilka tysięcy.

- Maleje liczba grup ćwiczeniowych. Niektóre kierunki są zamykane. Nie potrzeba więc tyle osób do prowadzenia zajęć. Jednak powodów malejącego zatrudnienia w państwowym sektorze należy szukać nie tylko w niżu demograficznym - uważa Janusz Rak.

Jego zdaniem malejąca liczba nauczycieli to niekoniecznie kwestia zwolnień, ale przede wszystkim wygaszania umów, np. ze starszymi pracownikami, którzy wchodzi w wiek emerytalny, czy z tymi, którzy mieli je zawarte na czas określony. Brakuje też świeżej krwi.

- Zwłaszcza niepokojące jest zjawisko malejącej liczby etatów asystenckich - uważa Rak. Na tych stanowiskach powinni być zatrudniani młodzi naukowcy, którzy dopiero zaczynają pracę w szkole wyższej. Wypierają ich doktoranci, którym to uczelnie tanim kosztem wolą zlecać prowadzenie zajęć ze studentami czy wykonywanie prostych prac badawczych.

Zdaniem ekspertów widoczny też jest odwrót młodych od uczelni.

#### Młodym trzeba płacić

- Do podjęcia pracy w szkołach wyższych zniechęcają zarobki. Zwłaszcza dla osób, które rozpoczynają karierę. Dopiero po latach mogą liczyć na godne pensje - uważa Janusz Rak. Osoby, które pracują na stanowiskach asystenckich, mogą liczyć jedynie na 2450 zł miesięcznie wynagrodzenia zasadniczego. Płaca minimalna wynosi 2 tys. Ponadto maleje prestiż pracy w tym zawodzie.

Ze spadkiem zatrudnienia na uczelniach chce walczyć Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Na początku roku wprowadziło nowy algorytm finansowania dla publicznych szkół. Wymaga, aby na jednego nauczyciela akademickiego nie przypadało więcej niż 13 studentów. Gdy uczelnia przekroczy ten limit, dotacja dla niej spada. To miało spowodować, że szkoły, które nie spełniają tego wskaźnika, będą zainteresowane zatrudnianiem nowych osób, aby poprawić statystyki. Zdaniem niektórych ekspertów nie udało się jednak tego osiągnąć.

#### Błędne koło

- Paradoksalnie na niektórych uczelniach nowy algorytm wzmocnił niekorzystne zjawiska - twierdzi Aleksander Temkin z Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej. Część szkół zamiast zacząć zatrudniać, wolało obciążyć liczbę miejsc na studiach. Czasem i to nie pomogło, bo uczelnia nadal przekraczała limit 13 studentów na akademika.

- Przez lata do czasu wprowadzenia zmian w algorytmie obowiązywał odwrotny mechanizm - uczelniom opłacało się przyjmować jak najwięcej osób. Szły więc w ilość. To niestety się na nich mści i sprawia, że znalazły się w błędnym kole. Skoro po zmianie algorytmu nadal nie spełniają ministerialnego wskaźnika, to tracą dotację. Zatem nie mają pieniędzy na nowe etaty i znajdują się na równi pochyłej - wyjaśnia Temkin.

Dlatego przedstawiciele środowiska akademickiego apelują w Ministerstwie Nauki o wsparcie dla tych uczelni. Chcą, aby resort przeznaczył fundusze na nowe etaty. Druga propozycja jest taka, aby algorytm nie był dla wszystkich szkół taki sam, ale ustalany proporcjonalnie do możliwości placówki.

- Od największych i bogatszych resort mógłby wymagać więcej - postuluje Temkin. Dla tych szkół limit powinien być bardziej rygorystyczny. Na przykład 10 zamiast 13 studentów na akademika. Wówczas pieniędzy nie traciłyby zwłaszcza te mniejsze uczelnie.

## Reforma edukacji. Sukces czy porażka?

8.11.2017 Dziennik Wschodni str. 3 wydarzenia,  
autor: Agnieszka Kasperska

Szkoła

Reforma edukacji jest sukcesem, bo dzięki niej nauczyciele nie stracili pracy - stwierdził wczoraj wojewoda lubelski. **Związek Nauczycielstwa Polskiego** ripostuje, że dysponuje diametralnie innymi danymi.

Przedstawione wczoraj dane dotyczące liczby nauczycieli pochodzą z Systemu Informacji Oświatowej. - I są bardzo optymistyczne, z jednym wyjątkiem - zaznacza Teresa Misiuk, lubelski kurator oświaty. - Liczba uczniów w województwie lubelskim zmniejszyła się w tym roku szkolnym o 4035 osób. W naszych szkołach uczy się w tej chwili 343 505 uczniów.

Właśnie mniejsza liczba uczniów miała być jednym z głównych powodów wprowadzenia reformy edukacji.

- Na każdej konferencji prasowej dotyczącej wprowadzania reformy podkreślałem, że jest ona odpowiedzią na demografię, ale spotykałem się z niedowierzaniem - podkreśla wojewoda Przemysław Czarnek. - Dane, które teraz posiadamy, są dowodem na to, że wprowadzając zmiany udało się uratować rzeszę nauczycieli przed zwolnieniami. Gdyby nie reforma, to z pracą musiałoby się pożegnać wielu nauczycieli. Reforma wprowadziła natomiast rozwiązania ratujące miejsca pracy.

Z danych SIO wynika, że na Lubelszczyźnie są ogółem 38 633 etaty nauczycielskie. To o 821 więcej niż w ubiegłym roku szkolnym. 32 059 pedagogów pracuje w pełnym wymiarze (o 957 osób więcej niż rok wcześniej), a 16 052 nauczycieli - w niepełnym wymiarze (ich liczba spadła o 136 osób).

- Spełniły się więc nasze wcześniejsze wyliczenia - podkreśla pani kurator. - Te informacje o tysiącach zwolnionych nauczycieli, o czym mogliśmy usłyszeć w mediach, nie potwierdziły się.

Zupełnie inne dane podaje **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. Na początku października informował on, że w województwie lubelskim do pracy 1 września nie poszło 1 040 nauczycieli i pracowników niepedagogicznych. Z tego 137 nauczycieli zostało zwolnionych, a z 330 nie przedłużono umów o pracę. 1 100 nauczycieli ma ograniczone etaty, a 200 z nich pracuje na mniej niż połowę etatu. Rekordzista pracuje jednocześnie aż w sześciu szkołach.

- W czwartek odbędziemy naradę, na której przyjrzymy się danym z SIO i ustosunkujemy się do nich - zapowiada Adam Sosnowski, prezes Okręgu Lubelskiego **ZNP**. - Zebrane przez nas liczby pokazują realia polskiej szkoły. Oczywiście nie twierdziliśmy nigdy, że między informacjami podawanymi przez nas i przez SIO nie będzie rozbieżności, bo przecież każdą cyfrę można przedstawić w bardzo różny sposób. Na przykład w jednej ze szkół pod Białą Podlaską zatrudniono ośmiu nauczycieli. Byłby to sukces, gdyby nie to, że każdy z nich został zatrudniony jedynie na dwie godziny.

---

## Więcej etatów dla nauczycieli? „To przekłamanie”

8.11.2017 Gazeta Wyborcza str. 1 Lublin,  
autor: Tomasz Kowalewicz

O ponad 800 miejsc pracy dla nauczycieli zwiększyło się zatrudnienie w lubelskich szkołach w porównaniu z poprzednim rokiem szkolnym - wynika z systemu informacji oświatowej, którego dane przytoczyła Teresa Misiuk, lubelska kurator oświaty. - To jest dowód na to, jak ustawić liczby, by przekłamać statystyki - odpowiada Celina Stasiak z lubelskiego okręgu **ZNP**.

Na zwołanej we wtorek konferencji prasowej u wojewody lubelskiego Przemysława Czarnka przedstawiono dane dotyczące zatrudnienia w szkołach województwa lubelskiego. Pochodzą one z prowadzonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej systemu informacji oświatowej.

- Z dużą satysfakcją podkreślamy, że zwiększyła się liczba miejsc pracy dla nauczycieli. Obecnie w województwie lubelskim jest 38 tys. 633 etatów, a jeśli porównamy to z to z rokiem ubiegłym, to ta różnica na plus wynosi 821 miejsc - tłumaczy Misiuk. Lubelska kurator oświaty podkreśla jednocześnie, że o 957 osób zwiększyła się liczba nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze, z kolei o 136 zmalała liczba niepełnych etatów. Z danych systemu informacji oświatowej wynika też, że w porównaniu z ubiegłym rokiem liczba uczniów w szkołach zmniejszyła się o 4035 osób.

- Mówiliśmy od samego początku, że reforma edukacji wprowadzona przez rząd Rzeczypospolitej Polski pod wodzą pani premier Beaty Szydło jest odpowiedzią na zapaść demograficzną. Spotykało się to z niedowierzaniem. Po to wprowadzono reformę, żeby ratować nauczycieli przed utratą pracy. I przykład mamy w tych cyfrach - mówi Czarnek.

Dla Celiny Stasiak z lubelskiego okręgu **ZNP** przedstawione liczby są przekłamaniami. - Z danych przekazanych przez miasto wynika, że duża rzesza nauczycieli skorzystała z uprawnień emerytalnych, 17 osób przeszło na świadczenia kompensacyjne, a sześć osób zostało przeniesionych w stan nieczynny - wylicza Stasiak.

Wskazuje też, że wielu nauczycielom nie przedłużono umowy o pracę. - To jest 138 osób, które teraz są bezrobotne. Trzeba też pamiętać o 79 nauczycielach, którym ograniczono etaty i dziewięciu osobach, którym zmniejszono zakres pracy poniżej 1/2 etatu. Co więcej, 91 osób uzupełnia etaty w kilku szkołach - te liczby mówią same za siebie - tłumaczy.

Według Celiny Stasiak przełomowym momentem będzie przyszły rok. - Obecna sytuacja nie wskazuje jeszcze na największą liczbę odejść. Dopiero w przyszłym roku rozegra się dramat i zacznie się duży ruch kadrowy - dodaje.

Dane przedstawione wczoraj przez kurator oświaty mają charakter wstępny. Pełne dane dla całej Polski MEN zaprezentuje 10 listopada.

## Tak, nie...

7.11.2017 Nowa Szkoła str. 3

autor: Lidia Jastrzębska

Co ma wspólnego moralność nauczycieli z systemem finansowania oświaty? Okazuje się, że ma, bo od tego, jak zostanie oceniona postawa moralna pedagoga, zależy jego awans zawodowy, a w konsekwencji także uznaniowa premia, potocznie nazywana „nauczycielskim 500 plus”, która ma być przyznawana niektórym nauczycielom po 2019 roku - domyślają się oponenci takich rozstrzygnięć.

W październiku spore poruszenie wywołała wiadomość o tym, że przy okazji projektu ustawy o finansowaniu zadań oświatowych, Ministerstwo Edukacji Narodowej chce wprowadzić ocenę moralną nauczycieli, a co więcej - uzależnić awans od takiej oceny. Co dziś wiadomo? Ano, że zapisy te „stanowią wstępny, poglądowy projekt rozporządzenia, wskazujący jedynie kierunek zmian, a nie gotowe rozwiązania” - informuje MEN, ale także zastrzega, że nie wycofa się z pomysłu oceniania nauczycieli z etycznego punktu widzenia.

Rządowy projekt ustawy o finansowaniu zadań oświatowych został 3 października przyjęty przez podkomisję nadzwyczajną i po przyjęciu przez komisję edukacji ma trafić pod obrady Sejmu. Znajduje się w nim także zapis, że jednym z kryteriów oceny nauczyciela będzie jego postawa moralna i etyczne postępowanie, co mają oceniać regularnie co trzy lata dyrektorzy szkół. Według jakich kryteriów? - nie wiadomo, choć wiadomo, że ocena negatywna zamknie nauczycielowi drogę do awansu i tym samym wyższej płacy, a nauczyciel może się odwołać jedynie do... kuratora, który jest powoływany przez rząd.

Projekt rozporządzenia od razu wzbudził kontrowersje m.in. dlatego, że nie definiuje, według jakiego systemu moralności będą oceniani nauczyciele i czy świadectwo moralności dyrektorzy wystawią im tylko z zachowania w szkole, czy również z tego, jak prowadzą się poza nią, prywatnie. Bo postawa moralna to bardzo szerokie pojęcie. Wywołało to burzliwą dyskusję już podczas obrad specjalnej podkomisji. Opozycja zwróciła uwagę, że niejasne kryteria i uznaniowość w ocenie nauczycieli doprowadzi do podziałów w środowisku, faworyzowania płacowego nauczycieli, którzy popierają władzę, a także dyskryminowania niepokornych i samodzielnie myślących. Opozycja uważa, że to daje olbrzymie pole do nadużyć i manipulacji, to ideologizacja pracy pedagogów.

Zapis o moralności krytycznie ocenia nie tylko opozycja, ale również **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. - To jest niczym nieuprawniona ingerencja w postawę nauczyciela - mówi portalowi tvn24 **Sławomir Broniarz**, prezes **ZNP**. - Tak długo jak przekonania nauczyciela i jego system wartości nie rzutują na jakość jego pracy, to nikomu nic do tego. Bardziej mnie interesuje, czy ktoś jest dobrym nauczycielem. A czy jest gejem, transwestytą, zielonoświątkowcem, czy ma czerwone włosy i chodzi w glanach, jest rzeczą wtórną. Dopóty, dopóki on tych swoich wartości nie będzie próbował wtłoczyć w głowę mojego niepełnoletniego dziecka. I alarmuje, że nauczyciele nie chcą „prezentu” w postaci powiązania ich awansu zawodowego z oceną moralności, bo ocena moralności w miejscu pracy może prowadzić do nadużyć, a nawet do dyskryminacji ze względu na poglądy czy przekonania religijne.

Krzysztof Baszczyński, zastępca prezesa **ZNP** tak mówi o nowej sytuacji: - Nauczyciele są zaskoczeni, że rząd chce ich oceniać nie z jakości swojej pracy, ale z tego, czy moralnie się prowadzą i etycznie postępują. Pedagog, który żyje w konkubinacie, już powinien zacząć się bać. Jeśli za szefa będzie miał konserwatywnego dyrektora, może otrzymać negatywną ocenę.

MEN rozwiewa wątpliwości?

Będziemy jeszcze konsultować kształt tego zapisu - uspokaja Ministerstwo Edukacji Narodowej i zapewnia, że nie ma planu, by uzależnić ścieżkę awansu zawodowego nauczyciela od oceny jego moralności. Zdaniem wiceminister edukacji Marzeny Machalek, projektowane kryteria zapewnią merytoryczną i bezstronną ocenę pracy pedagogów.

Jak wyjaśnia MEN, projekt rozporządzenia w sprawie szczegółowych kryteriów i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela, trybu postępowania odwoławczego oraz składu i sposobu powoływania zespołu oceniającego, dołączony został do projektu ustawy o finansowaniu zadań oświatowych jako materiał informacyjny. Konieczność taka wynika z przepisów regulujących procedury legislacyjne. Zapisy te stanowią więc jedynie wstępny, poglądowy projekt

rozporządzenia, wskazujący kierunek zmian, a nie gotowe rozwiązania. Co więcej, minister edukacji Anna Zalewska przypomina, że „nauczycielskie 500 plus” to projekt „oprócz”, a nie „zamiast” podwyżek dla wszystkich.

- Podwyżki dostaną wszyscy, wszystkie dodatki motywacyjne pozostaną. A dodatkowo wyróżniająca ocena nauczycieli powoduje, że można skrócić czas awansu. Dodatek 500 plus ma dodatkowo motywować nauczycieli, którzy już osiągnęli najwyższy stopień awansu - zaznacza szefowa MEN. Ale zaraz jej rzecznik prasowa w odpowiedzi na pytania mediów dodaje: co prawda w stosunku do nauczycieli zbiór tych zasad nie został sformalizowany, jednak nie oznacza to, że w tym zakresie nauczyciel nie powinien podlegać ocenie.

Zatem, po przyjęciu ustawy, prace nad projektem rozporządzenia zostaną wznowione, a następnie projekt rozporządzenia będzie przedmiotem uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych, także ze związkami zawodowymi. Resort edukacji zwraca także uwagę, że naruszenie norm etycznych i moralnych przez nauczycieli jest nierzadko przedmiotem postępowania dyscyplinarnego, a działania, które mogły doprowadzić do ich naruszenia rozpatrywane są w kontekście działań naruszających godność zawodu nauczyciela.

Straszak na nauczycieli?

I to wystarczy - uważa opozycja, która widzi to inaczej: zapis o moralności nauczycieli stanie się wygodnym narzędziem w walce z niepokornymi. Tym bardziej, że już obecne zachowania władzy pokazują, iż nauczyciele, którzy mają inne niż rząd poglądy, są szykanowani. - Nauczycielki z Zabrze stanęły przed komisją dyscyplinarną za to, że przyszły na czarno ubrane do pracy w dniu Czarnego Protestu. Władza ruguje ze szkół organizacje pozarządowe, których program nie jest w stu procentach zgodny z programem Prawa i Sprawiedliwości. Spodziewam się, że nauczyciele będą w przyszłości oceniani nie tylko z tego, kogo zapraszają na lekcje i dokąd organizują wycieczki, ale również z tego, czy mają nieślubne dzieci, czy też żyją w konkubinacie - przewiduje Krystyna Szumilas, była minister edukacji.

Także prasa przypomina najgłośniejsze przypadki wszczynania takich postępowań w ostatnich latach. „Gazeta Prawna” przywołuje sprawy: nauczycielki z Gdańska, która blokowała marsz równości (zgłoszenie dyrektora placówki, który uznał, że takie zachowanie uchybia godności nauczyciela; kobieta nie została ukarana); pedagoga, który umieścił na portalu społecznościowym link do „Ucha prezesa” (ostatecznie rzecznik dyscyplinarny uznał, że nie uchybia to godności zawodowej nauczyciela); 10 nauczycielek z Zabrze, które stanęły przed komisją dyscyplinarną za udział w czarnym marszu (ostatecznie nie zostały ukarane).

Krakowska „Gazeta Wyborcza” także przypomina, jak to małopolska kurator oświaty Barbara Nowak pogroziła palcem szkole, która pozwoliła krytycznie nastawionym do reformy edukacji rodzicom zorganizować w swoich murach debatę na temat zmian proponowanych przez rząd PiS (wysłała tam swoich wizytatorów z kontrolą, argumentując, że debata była polityczna), zagroziła też szkołom, w których rozdawane były ulotki o demonstracjach przeciwko reformie oświaty.

Ale przykład relacji małżeństwa Barbary Nowak - kurator oświaty i Ryszarda Nowaka - dyrektora krakowskiego liceum, wskazuje na uznaniowość takiej oceny. Otóż Ryszard Nowak na swoim otwartym profilu na Facebooku nazwał innego dyrektora pederastą i zarzucił mu, że „dla kochanka zostawił żonę i dzieci”. Pani kurator wtedy uznała, że Facebook to prywatna aktywność męża, więc nie musi się z niej tłumaczyć. Na swoim profilu dyrektor zamieścił też filmik ze Stanisławem Michalkiewiczem, który mówi na nagraniu o sterowanych przez rządową opozycję „czarnych protestach” kobiet: Wyprowadzają kobiety na ulice. Alfonsi zawsze to robili. Nie dlatego, że je kochali, ale dlatego, żeby je eksploatować. Im mniej kumate te kobiety, tym łatwiej to robić....

Dziennikarka Olga Szpunar pyta, na jaką ocenę zasługuje etyczna i moralna postawa nauczyciela, który zamieszcza takie treści na Facebooku? Ale dla kurator oświaty sprawy nie ma.

Ta historia dobitnie pokazuje, jak zły jest pomysł, by dyrektorzy szkół oceniali moralną i etyczną postawę nauczycieli. Przykład pani kurator pokazuje, że ostrość widzenia niebezpiecznie słabnie, gdy chodzi o osobę bliską. Może się za to niebezpiecznie wyostrzyć w sytuacji, gdy ortodoksyjny dyrektor małej wiejskiej szkoły będzie oceniał żyjącą w konkubinacie nauczycielkę - komentuje dziennikarka.

Ocena moralności czy ocena zachowań...

- Część środowiska nauczycielskiego uważa, że autonomia nauczyciela polega na tym, że nikt nie ma prawa oceniać pracy nauczyciela - dyskutował z prezesem Broniarzem w programie TVN24 „Tak jest” Wojciech Starzyński, prezes zarządu fundacji „Rodzice szkole”. - Nauczyciel to zawód, który jest oceniany „chyba jak rzadko który” przez różnego rodzaju instytucje i organizacje, organ nadzoru, organ prowadzący, rodzice i uczniowie, którzy patrzą, jak ten nauczyciel pracuje - ripostował Broniarz.

Według Starzyńskiego pomysł zmian jest godny poparcia, choć dopuszcza, że w trakcie prac nad nowelizacją Karty Nauczyciela ten sporny zapis o ocenie moralności nauczycieli może zniknąć, bo to słowo wytrych, a rzecz nie dotyczy moralności, a postawy, zachowań nauczyciela. **Sławomir Broniarz** przyklasnął, ale jednocześnie zwrócił uwagę, że jego zdaniem kontrowersyjnych zapisów jest więcej, na przykład ten mówiący o ocenie „poprawności merytorycznej”. - Nikt nie dyskutuje z faktami typu katastrofa smoleńska, ale już kwestia interpretacji może być powodem do restrykcji wobec nauczyciela...

Podobnie uważa Dorota Łoboda z ruchu Rodzice Przeciw Reformie Edukacji. Jest zdania, że przygotowane przez MEN rozporządzenie może służyć eliminowaniu tych nauczycieli, których poglądy nie będą odpowiadały władzy. Podkreśla, że wprowadzenie takich przepisów prowadzić może do szeregu nadużyć. - Rodzice nie lubiący

danego nauczyciela będą składać donosy, że na przykład się upił. To samo będą robić zawistni koledzy nauczyciele. Dawanie takich narzędzi budzi, niestety, najgorsze instynkty. A takie podejście na kilometr pachnie komuną - mówi Łoboda i dodaje: - Mnie jako rodzica nie obchodzi i nie powinno obchodzić to, co robi nauczyciel w czasie wolnym, oczywiście jeśli nie popełnia przestępstw. On ma moje dziecko uczyć, a nie prezentować mu „postawy moralne”. Jej zdaniem, ścieżka odwoławcza jest dla ocenionych negatywnie nauczycieli praktycznie zamknięta. - Owszem, można apelować u kuratora, ale w praktyce słabo to widzę. Bo kuratorzy to „ramię rządu” w terenie - mówi Łoboda.

- Nie widzę tu żadnych działań ideologicznych ze strony MEN. Postawy moralne i etyczne nauczycieli są bardzo ważne dla rodziców, którzy w skargach często na to wskazują. Dla nich jest istotne, aby nauczyciel był dla dzieci również wychowawcą i wzorem - mówi Aurelia Michałowska, mazowiecki kurator oświaty. - Kuratorium z pewnością będzie pilnowało, aby dyrektorzy nie stosowali przy ocenianiu własnych kryteriów, które byłyby krzywdzące dla pedagogów - dodaje.

Z całą pewnością można więc napisać: ciąg dalszy nastąpi...

Lidia Jastrzębska, dziennikarka oświatowa

## Nauczyciele pójdą do sądu?

8.11.2017 Polska Dziennik Łódzki str. 3 wydarzenia,

autor: Maciej Kałach

Łódzkie

**ZNP** twierdzi, że samorząd powinien płacić ekstra m.in. prowadzącym zajęcia wyrównawcze. Związkowcy powołują się na przepisy, które za sprawą MEN zmieniły się po wakacjach 2017.

Czy dyrektorów szkół czeka fala pozwów ze strony nauczycieli, którzy będą domagać się dodatkowych wynagrodzeń za godziny przepracowane podczas zajęć wyrównawczych lub kół przedmiotowych? Tak wynika z korespondencji między **Związkiem Nauczycielstwa Polskiego** oraz Ministerstwem Edukacji Narodowej. Łódzki okręg **ZNP** do końca listopada ma oszacować skalę zjawiska. Według jego działaczy, dotyczy ono nawet większości placówek edukacyjnych w regionie.

Aby zrozumieć problem, trzeba przypomnieć, jak pracuje nauczyciel: to 40 godzin w tygodniu. Z tego najczęściej 18 stanowi tzw. pensum, czyli czas przeznaczony na prowadzenie lekcji. Pozostałe godziny nauczyciel przeznaczają na inne zajęcia wynikające z zadań statutowych szkoły: np. bierze udział w radach pedagogicznych i wywiadówkach, doksztalca się i opiekuje uczniami na wycieczkach.

Spośród godzin pracy, niewliczanych do pensum, zwykle jedna lub dwie nazywane były „karcianymi” (od Karty nauczyciela, czyli zbioru oświatowych przepisów). Dyrektorzy wskazywali nauczycielom, aby właśnie w tym czasie prowadzili zajęcia wyrównawcze albo kółka przedmiotowe. Zajęcia „karciane” nie były dodatkowo płatne - jak normalne lekcje (prowadzone jako nadgodziny poza pensum). Z takim stanem rzeczy nie godziły się związki zawodowe działające w oświacie (także Solidarność).

Resort edukacji, pod kierownictwem PiS, doprowadził - od września 2016 r. - do likwidacji „karcianek” (wprowadzonych przez poprzedników z koalicji PO-PSL).

Dodatkowo, na co obecnie zwraca uwagę **ZNP**, od początku bieżącego roku szkolnego, nauczyciel w ramach zadań statutowych nie może już prowadzić zajęć z zakresu pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Tym właśnie mianem określa się m.in. zajęcia wyrównawcze czy rozwijające uzdolnienia.

- Z korespondencji **ZNP** z resortem edukacji jasno wynika, że skończyła się darmowa praca nauczycieli. Albo dyrektor traktuje np. kółko zainteresowań jako godzinę lekcyjną w pensum, albo płaci za ten czas dodatkowo ze środków zapewnionych przez samorząd - mówi Marek Ćwiek, prezes Okręgu Łódzkiego **ZNP**.

Według Ćwieka, MEN należy wytknąć, że za zmianą przepisów nie poszła zwiększona subwencja oświatowa. - Dlatego samorządy mają problem. Ale nauczyciel nie może uczyć na zasadzie wolontariatu, ustnych porozumień z dyrektorem albo nawet nagabywać ze strony szefa. Co będzie z odpowiedzialnością zawodową, jeśli podczas takiego nieujętego przepisami kółka ucierpi jakiś uczeń? - pyta Ćwiek.

Z korespondencji z MEN, ujawnionej przez **ZNP**, wynika, że resort zaleca, aby „w sytuacji łamania prawa przez dyrektora szkoły albo przedszkola nauczyciele powinni kierować sprawy do sądu pracy”. Odpowiednim adresatem skarg na szefa samorządu, który nie chce płacić, może też być jej rada.

Przedstawiciele **ZNP** twierdzą, że nauczyciele prowadzą nieopłacane kółka i zajęcia wyrównawcze w już „sprawdzonych” szkołach w Łodzi. W przypadku Kutna, według informacji związkowców, płacą dwaj dyrektorzy szkół ponadgimnazjalnych - ale sześciu nie. Nie płaci gmina Łask. W przypadku Piotrkowa, nauczyciele mają opłacane tylko te zajęcia dodatkowe, które odbywają się dzięki dofinansowaniu z projektów unijnych.

Więcej o zmianach przepisów w oświacie czytaj na naszej stronie [www.dzienniklodzki.pl](http://www.dzienniklodzki.pl).

Okiem urzędników i szefa

We wtorek udało nam się pozyskać opinie Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Łodzi oraz Małgorzaty Zaradzkiej-Cisek, dyrektor XXI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, słynącego z dobrej pracy z młodzieżą, także za sprawą zaangażowania kadry w zajęcia pozalekcyjne.

UMŁ, w swoim stanowisku, zwraca uwagę, że w latach obowiązywania „karcianek” „nie były one ekstrapłatne, tj. nauczyciel nie dostawał za te godziny dodatkowego wynagrodzenia, zatem teraz także nie pracuje charytatywnie czy jako wolontariusz”. Ponadto „w szkołach nadal są koła zainteresowań, zajęcia dodatkowe dla słabszych uczniów, chóry, teatry szkolne, nauczyciele przygotowują uczniów do olimpiad przedmiotowych itp. O tym, czy i jakie zajęcia się odbywają, w jakim wymiarze czasu - decyduje dyrektor”. Skarg w tej sprawie UMŁ nie odnotował.

Małgorzata Zaradzka-Cisek, wobec zmieniających się przepisów, zdecydowała, że odbywają się tylko te koła zainteresowań, o które występują sami uczniowie, wskazujący nauczyciela, proszonego o dodatkowe wsparcie. Młodzież sama określa cel takich zajęć. Nauczyciel nie musi się zgodzić na opiekę nad takim kołem. Dodatkowych pieniędzy za rolę opiekuna nie ma. Według dyrektor XXI LO związkowcy powinni się skupić raczej na walce o wyższe wynagrodzenia, zwłaszcza dla wchodzących do zawodu.

„Samorządy mają problem. Ale nauczyciel nie może uczyć na zasadzie wolontariatu”.

Foto podpis| Marek Ćwiek, prezes Okręgu Łódzkiego **Związku Nauczycielstwa Polskiego**, którego przedstawiciele oceniają właśnie skalę niepłacenia nauczycielom za zajęcia dodatkowe w całym regionie.

Foto autor| Grzegorz Gałasiński

---

## Nie ma godzin „karcianych”, a nauczyciele uczą za darmo

8.11.2017 Polska Dziennik Łódzki str. 1 Strona tytułowa,

autor: Maciej Kałach

Łódzkie

**ZNP** sprawdza, kto nie płaci za prowadzenie zajęć wyrównawczych i kółek zainteresowań.

- Nauczyciel nie może uczyć na zasadzie wolontariatu - przekonuje Marek Ćwiek, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w Okręgu Łódzkim. Ten wolontariat to, według **ZNP**, sytuacja, w której pracownik prowadzi (poza normalnymi lekcjami) zajęcia wyrównawcze albo kółko zainteresowań i nie dostaje za to dodatkowych pieniędzy. Na poparcie swoich słów Ćwiek pokazuje korespondencję z Ministerstwem Edukacji Narodowej.

- W sytuacji łamania prawa przez dyrektora szkoły albo przedszkola nauczyciele powinni kierować sprawą do sądu pracy - poradziła związkowcom Marzenna Drab, podsekretarz stanu w ministerstwie.

**ZNP** bada w Łódzkiem skalę zjawiska niepłacenia za kółka, związanego ze zmianą przepisów, czyli likwidacją tzw. godzin karcianych (od Karty Nauczyciela). Według Urzędu Miasta Łodzi, nauczyciele robią to, co przed wakacjami: bonusów nie będzie.

Więcej na str. 3

---

## Nauczycieli czekają kolejne zmiany. Wiele z nich budzi kontrowersje

8.11.2017 Polska Głos Wielkopolski str. 3 Temat dnia,

autor: Anna Jarmuż

Edukacja

Wydłużenie ścieżki awansu zawodowego, regularna ocena pracy, likwidacja części dodatków - to tylko niektóre zmiany, które czekają nauczycieli.

Sejm przyjął przygotowaną przez MEN ustawę o finansowaniu zadań oświatowych. Dotyczy ona też Karty nauczyciela. Zdaniem związkowców zmiany są dyskusyjne - mówiąc bardzo delikatnie.

- To kolejna rzecz, która pokazuje smutną prawdę o sposobie działania władz państwowych - mówi Jacek Leśny, wiceprezes poznańskiego oddziału **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. Jak zauważa, po reformie oświaty przyszedł czas na kolejne zmiany, wprowadzane pomimo sprzeciwu środowiska nauczycielskiego. Zdaniem wiceszefa poznańskiego **ZNP** największe problemy może rodzić obligatoryjna ocena pracy, której co 3 lata będą poddawani wszyscy nauczyciele. - Każda szkoła może wprowadzić indywidualne kryteria zapisane w regulaminie. Decydować o nich będzie dyrektor. Rada pedagogiczna jako organ opiniujący nie będzie miała żadnego realnego wpływu - zauważa Jacek Leśny. - W całej Polsce mamy około 20 tys. szkół. Oznacza to, że każda z nich będzie miała



swój własny model oceniania. To jest nie do przyjęcia. Prezydent powinien zawetować tę ustawę. Tak się jednak pewnie nie stanie.

Zdaniem związkowców zwiększeniu kontroli nad nauczycielami służyć ma też pomysł wydłużenia czasu awansu zawodowego nauczycieli z 10 do 15 lat. Zgodnie z założeniami osoby starające się o stopień nauczyciela kontraktowego oceniać ma niezależna komisja (w skład której wejdą też osoby spoza szkoły, m.in. eksperci MEN). Długość awansu będzie uzależniona od jakości pracy (bardzo dobra ocena umożliwi jej skrócenie).

Nauczycieli niepokoi utrata części dodatków socjalnych, np. mieszkaniowego czy na zagospodarowanie. Zmiany obejmą też kwestię urlopu dla poratowania zdrowia. Teraz o jego wydaniu ma decydować lekarz medycyny pracy, a nie jak dotąd pierwszego kontaktu.

- Od zawsze była to „sól w oku” pracowników innych branż. Prawda jest jednak taka, że poprzednie władze rekompensowały w ten sposób nauczycielom niskie płace - mówi Jacek Leśny. - Teraz zabiera się nam tę rekompensatę finansową, nie dając nic w zamian.

Wielu nie wierzy bowiem do końca w obietnicę rządzących, którzy mówią o dodatku tzw. 500 + dla nauczycieli dyplomowanych. Kwota pieniędzy przyznawanych za wyróżniającą pracę ma systematycznie wzrastać - poczynając od 2020 roku, a kończąc na 2022 r. (początkowo ma wynieść 95 zł, w kolejnym roku - 190 zł, a ostatecznie - 507 zł).

Zgodnie z ustawą przyjętą przez Sejm ze szkół zniknąć ma stanowisko asystenta nauczyciela (osoby już zatrudnione będą mogły pracować do 31 sierpnia 2020 r.). Pozostałe zmiany dotyczą sposobu rozliczania dotacji (podręcznikowej, przedszkolnej, dla szkół niepublicznych i na pomoc socjalną dla uczniów).

Posłowie przyjęli poprawkę, która zakładała, by nie wprowadzać na razie zmian w sposobie rozliczania pensji. Projekt zakładał, aby pieniądze były wypłacane nauczycielom „z dołu”, a nie „z góry”, jak ma to miejsce dzisiaj.

Większość zmian ma wejść w życie w styczniu 2018 roku (wyjątkiem są te mówiące o awansie zawodowym, ocenie pracy i dodatkach). Po przyjęciu ustawy przez Sejm trafiła ona do Senatu.

Posłowie przyjęli projekt ustawy przygotowany przez MEN. Trafiła ona do Senatu.

Foto podpis| Przeciwko reformie oświaty nauczyciele protestowali wiele razy. Zmiany przyjęte właśnie przez Sejm też im się nie podobają.

Foto autor| Krzysztof Tura

---

## Uczniów mniej, a nauczycieli więcej. Wojewoda: Reforma edukacji służyła utrzymaniu miejsc pracy

8.11.2017 Polska Kurier Lubelski str. 3 Lublin,

autor: Sławomir Skomra

Edukacja

Wojewoda i kurator oświaty chwalą reformę edukacji i pokazują liczby. **ZNP**: - Nie jest tak dobrze. Statystyki nie pokazują rzeczywistości.

Zwolnienia nauczycieli, utrata pełnych etatów, szczątkowe godziny pracy. Takie były powszechne obawy związane z likwidacją gimnazjów przeprowadzoną przez rząd PiS.

- Najnowsze dane jednak potwierdzają to, o czym mówiliśmy już dawno. Reforma edukacji służyła utrzymaniu miejsc pracy dla nauczycieli w dobie niżu demograficznego. Rządowi chodziło też o to, żeby nauczyciele nie stracili pracy - mówił wczoraj wojewoda lubelski Przemysław Czarnek.

Według wstępnych danych lubelskiego kuratorium oświaty niż w szkołach jest widoczny. - W tym roku szkolnym w całym województwie jest 343,5 tys. uczniów, czyli o ponad 4 tys. mniej niż w zeszłym - wyliczała Teresa Misiuk, lubelski kurator oświaty, zaznaczając, że są to jedyne pesymistyczne dane. - Inne wskaźniki są na plus. Przybyło etatów dla nauczycieli. Jest ich obecnie o 821 więcej niż rok temu, w sumie jest 38,6 tys. etatów - dodała Misiuk.

Zaznaczmy, że na Lubelszczyźnie o 957 wzrosła liczba etatów w pełnym wymiarze i o 136 zmalała tych w niepełnym wymiarze. Nauczycieli pracujących na pełny etat jest 32,5 tys. i nieco ponad 16 tys. na niepełny. Tych ostatnich jest o 857 osób mniej niż rok temu. - Od tego roku na naszej stronie funkcjonuje także baza wolnych miejsc pracy dla nauczycieli. Dyrektorzy szkół mają obowiązek przesyłać nam takie dane - przypomniała Misiuk.

O ile jeszcze w sierpniu w tej bazie było ponad tysiąc ogłoszeń, to na koniec października widniało 61 ofert. - To pokazuje, że dynamika w zatrudnieniu jest duża - ocenia kurator i przyznaje, że nie ma danych o nauczycielach pracujących w kilku szkołach, aby skompletować etat.

- To przysyłanie rzeczywistości danymi statystycznymi. Wojewoda i pani kurator nie mówią właśnie o nauczycielach uzupełniających etat w kilku szkołach, a tych w Lublinie jest 91. Nie mówią też o ograniczeniu etatów w administracji i obsłudze w szkołach, a to w mieście 10,5 etatu - komentowała na gorąco wystąpienia wojewody i kurator Celina Stasiak, prezes lubelskiego okręgu **ZNP**.

Związek zwrócił się do Rady Miasta w Lublinie z propozycją objęcia prawem do darmowej komunikacji nauczycieli jeżdżących w ramach pracy od szkoły do szkoły.

**ZNP** nie ma wyliczeń, ile osób objąłby taki przywilej ani ile to mogłoby kosztować. - Da się to ocenić w momencie wprowadzenia takiego rozwiązania. Wówczas nauczyciele pracujący w ten sposób, kompletujący etat w kilku szkołach, się ujawnią - tłumaczyła nam kilka dni temu Stasiak.

- Podpowiadam **ZNP**, aby zaproponował wprowadzenie darmowej komunikacji dla każdego, kto przemieszcza się po mieście w celach zawodowych. Dlaczego tylko nauczyciele mają być uprzywilejowani? - pytał Czarnek.

---